

Rodzicom we wrześniu pustoszeją portfele

Data publikacji: 15.09.2009 15:00

□

Wraz z pierwszym dzwonkiem rodzicom pustoszeją portfele. - Niby nauka w Polsce bezpłatna, a na wyprawkę dla pierwszoklasisty wydałam całą wypłatę - skarży się Magdalena Giemza, mama pierwszoklasisty z Cieszyna. Wrzesień to niewątpliwie "chudy" miesiąc dla rodziców, których dzieci trafiają do szkół i przedszkoli.

- *Małe dzieci mały kłopot, duże dzieci kłopot większy, na tym chyba polega wychowanie. Chociaż przestaje to być zabawne, jeśli ma się trójkę szkolniaków na utrzymaniu. Za moich czasów uczyliśmy się z jednego elementarza, a w późniejszych latach z książek uczyły się całe pokolenia. Dziś stare podręczniki syna nie pasują do wymagań nauczycieli córki, która zaczyna gimnazjum, a dzieli ich tylko dwa lata. Najmłodszy syn który chodzi do przedszkola też musi mieć nowe książki i przybory plastyczne, niestety to kolejne kilkaset złotych* - opowiada Elżbieta Nowak ze Skoczowa. Większość rodziców podaje kolejne przykłady. - *Mówimy o ekologii, a tyle ton papieru co roku trafia do kosza* - dodaje jedna z mam. - *Niestety jest coraz więcej książek, ćwiczeń, zbiorów zadań, a dzieci mają coraz cięższe plecaki. Nie dość że książki co roku inne to coraz cięższe* - dodaje kolejna.

Od 1999r. kiedy w szkołach przeprowadzono reformę edukacji, znacznie zmienił się system nauczania, chyba na gorsze. Niestety narzekają nie tylko rodzice, którzy wydają coraz więcej pieniędzy na podręczniki. Skarżą się też nauczyciele. - *Programy nauczania są przepelnione, a od tego roku wchodzi kolejna, nowa podstawa programowa, która zakłada nowe zajęcia, nowe przedmioty i nowe podręczniki. Szkoła przechodzi kolejny szturm. Niedoinformowani są nauczyciele, dyrektorzy, a cierpią na tym tylko dzieci* - powiedziała nam anonimowo jedna z nauczycielek. Kolejna reforma to kolejne wydatki i chodź podręczniki z nową podstawą różnią się z reguły kilkoma stronami od tych sprzed reformy, rodzic musi je kupić.

Wyprawka dla pierwszoklasisty oscyluje w granicach 800 zł. - *Ja na mojego syna do tej pory wydałam 1000 zł, liczę już tu ubezpieczenie, Komitet Rodzicielski i inne koszty nauki. Sama zarabiam 1200 zł* - mówi pani Katarzyna z Brennej.

Książki dla ucznia, który rozpoczyna naukę w gimnazjum kosztują 400 - 600 zł, do tego dochodzą zeszyty i przybory szkolne, zmienne obuwie, strój gimnastyczny, ubezpieczenie... - *Dziś trzeba być bogatym, żeby kształcić swoje dzieci, a państwo wymyśla śmieszne kwoty zarobków, które mogą ubiegać się o zasiłki (pisaliśmy o tym w artykule "[Miłosierdzie ministerstwa](#)") zamiast pomagać tym, którzy swoją wypłatę muszą oddać na książki* - stwierdza matka czwórki dzieci ze Skoczowa, która nie chce ujawnić swojego nazwiska.

Rodzice jednak muszą sobie z wrześniowymi wydatkami jakoś poradzić. - *Niestety w tym roku nie pojechaliliśmy na wakacje, dzieci mają za to książki, piórniki i plecaki. Nie wiem tylko o czym napiszą wypracowanie na temat "Gdzie byłeś na wakacjach?", które muszą oddać w najbliższy poniedziałek* - kwituje mama bliźniaków z cieszyńskiej podstawówki.

Dorota Kochman

Zobacz także:

[Miłosierdzie Ministerstwa](#)